

Dr hab. Janusz Gajda, prof. UJK
Wydział Prawa, Administracji i Zarządzania,
Uniwersytet Jana Kochanowskiego
w Kielcach

Rzeszów, dnia 24 kwietnia 2019 r.

R e c e n z j a

rozprawy habilitacyjnej pt. *„Zaręczyny. Status narzeczonego w prawie
cywilnym”*

oraz dorobku naukowego Pani doktor Magdaleny Rzewuskiej.

I. Ocena monografii.

I.

Wyrażenie opinii na temat monografii p. dr M. Rzewuskiej należy rozpocząć od stwierdzenia o trafności wyboru tematu. Słuszne są bowiem słowa Autorki, iż problematyka zaręczyn „wydaje się ważka z praktycznego punktu widzenia, a zwłaszcza z perspektywy interesów majątkowych i osobistych zaręczonych” (s. XXVII). Za podjęciem tego tematu przemawia także stosunkowo niewielka liczba publikacji oraz orzeczeń w tej mierze. Pracę p. dr M. Rzewuskiej można więc uznać za cenne uzupełnienie, tym bardziej, iż temat omówiony został w sposób kompleksowy.

Za zasadne trzeba również uznać poczynione założenie o potrzebie zaprezentowania tematyki zaręczyn nie tylko w aspekcie prawnym, ale również w kontekście społecznym (s. XXVIII). Wspomniana potrzeba nie może być negowana, ponieważ zaręczyny są „zjawiskiem” istniejącym i funkcjonującym w społeczeństwie, aczkolwiek ich rola zapewne ulega zmianom wraz z dokonującymi się przemianami w obyczajowości.

Trafny jest też dobór zastosowanych metod badawczych, tj: formalno – dogmatycznej, historyczno – opisowej oraz komparatystycznej. Pozwoliło to zaprezentować omawianą problematykę w całościowy sposób. W tej mierze warto zaakcentować rolę ostatniej ze wspomnianych metod. Pani dr M. Rzewuska szeroko odwoływała się do zagranicznych unormowań (a także piśmiennictwa) i umiejętnie wykorzystywała wynikające z obcych unormowań wnioski dla obrony własnych zapatrywań.

Układ pracy jest przejrzysty. Jej zawartość odpowiada tytułowi. Tak jest też w przypadku poszczególnych rozdziałów, paragrafów, czy punktów. Zapoznając się z nimi znajdujemy treść zgodną z tytułem danej jednostki redakcyjnej. Można się jedynie zastanawiać, czy nie byłoby lepszym rozwiązaniem zamieszczenie uwag zawartych w czwartym rozdziale („Konsekwencje zerwania zaręczyn”) po rozdziałach traktujących o statusie prawnym zaręczonego w sferze stosunków między żyjącymi oraz *mortis causa*, a nie przed nimi. W obecnym bowiem stanie rzeczy Autorka prowadzi rozważania dotyczące następstw zerwania zaręczyn bezpośrednio po uwagach mających ogólną naturę tj. historyczno – prawnych oraz prawno – porównawczych. Omówienie skutków zerwania zaręczyn (rozdział czwarty) wyprzedza więc kwestie dotyczące wspomnianej uprzednio sytuacji zaręczonego, czyli zagadnienia odnoszące się do ich istnienia (rozdziały piąty i szósty).

II.

Rozpoczynając bardziej szczegółowe uwagi na temat opiniowanej monografii można wprawdzie zaznaczyć, że część merytoryczna składa się z sześciu rozdziałów poprzedzonych „Wprowadzeniem”, a zakończonych „Uwagami końcowymi i wnioskami”. Pomijając „Wprowadzenie”, w którym Autorka m.in. przedstawiła główną hipotezę badawczą oraz przyjęte metody, dalsze wywody należy skoncentrować na treści poszczególnych rozdziałów oraz „Uwagach końcowych i wnioskach”.

W pierwszym rozdziale – oprócz historycznego rodowodu (starożytna Grecja i Rzym) – przedstawiona została także instytucja zaręczyn w Kościele katolickim. Jak można sądzić, pewnym wzbogaceniem wywodów w tej mierze mogłoby być przynajmniej zasygnalizowanie tej kwestii w odniesieniu do jeszcze innych kościołów. Jedynie bowiem tytułem przykładu warto wspomnieć, że zgodnie z art. 782 § 1 Kodeksu kanonów Kościołów Wschodnich z dnia 18 października 1990 r. zaręczyny „uroczyście poprzedzają zawarcie małżeństwa”. Choćby już

z tego przykładu można wnioskować o różności (a także odmienności) unormowań w tej mierze. Pomijając tę uwagę, należy uznać, iż zamieszczone w rozdziale uwagi są z pewnością potrzebne. Stanowią bowiem wprowadzenie do bardziej szczegółowych rozważań. Pozwalają lepiej zrozumieć ewolucję oraz istotę zaręczyn.

Kolejny rozdział poświęcony jest zaręczynom w zagranicznych systemach prawnych. Na jego wstępie Autorka zaznaczyła, że prezentacja regulacji normatywnych przyjętych w obcych systemach prawnych ma ułatwić dyskusję na temat zasadności wprowadzenia instytucji zaręczyn do polskiego prawa prywatnego oraz sformułowanie postulatów *de lege ferenda* (s. 55). Od razu trzeba zaznaczyć, iż w opiniowanej pracy to założenie zostało zrealizowane. Zarówno bowiem w drugim rozdziale, jak i w kolejnych, Habilitantka wielokrotnie wspiera swoje tezy posługując się zagranicznymi unormowaniami. Często też odwołuje się do stanowisk wyrażanych w obcym piśmiennictwie. Wobec takiego stanu rzeczy, niepodobna podważać celowości wprowadzenia do pracy wspomnianego rozdziału.

Rozdział trzeci poświęcony został istocie oraz charakterowi zaręczyn. Znajdują się w nim m.in. uwagi dotyczące obyczajowości i zaręczyn w ujęciu historycznym (s. 105 i nast.). Można by wprawdzie dyskutować, czy zasadne było „rozbijanie” wątku historycznego na dwa rozdziały, ale przyjęte w pracy rozwiązanie również ma swoje uzasadnienie. W rozdziale pierwszym bowiem uwaga została skoncentrowana na unormowaniach prawnych, zaś w trzecim bardziej na obyczajowości.

Rozważając charakter prawny zaręczyn, p. dr M. Rzewuska nadmienia, że ze względu na brak ustawowego i jednoznacznego zakwalifikowania zaręczyn, nie jest właściwe „sztywne włączenie ich do mechanizmów prawa rodzinnego”. Możliwe jest bowiem uznanie ich za konstrukcję prawa zobowiązań, choćby z uwagi na zasadę swobody umów (s. 117 – 118). Takie stwierdzenie nie jest chyba do końca precyzyjne i w związku z tym może rodzić pewne wątpliwości. Przede wszystkim trzeba bowiem przypomnieć, iż zaręczyny były uregulowane w Prawie małżeńskim z 1945 r., co może świadczyć o tym, że ustawodawca postrzegał zaręczyny jednak jako instytucję prawa rodzinnego. To, że w późniejszym czasie zostały one usunięte z regulacji rodzinnoprawnych tłumaczone było na rozmaite sposoby. Fakt ich pominięcia w Kodeksie rodzinnym z 1950 r., a następnie Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym z 1964 r. nie musi przecież przesądzać o ich „pozarodzinnych”, tj. obligacyjnych, charakterze.

Sama Autorka podnosi zresztą, iż opowiadając się za potrzebą uregulowania instytucji zaręczyn widziałaby ich miejsce w Kodeksie rodzinnym i opiekuńczym, z „ewentualnymi odesłaniami do przepisów Kodeksu cywilnego” (s 337). Wyraźnie też akcentuje, iż zaręczyny są rodzajem „wyjątkowego kontraktu”, do którego powinny mieć zastosowanie ogólne przepisy prawa zobowiązań, aczkolwiek przy każdorazowym uwzględnianiu specyfiki prawa rodzinnego (s. 122). Tak więc teza o potrzebie dokonywania analizy instytucji zaręczyn, w pierwszej kolejności poprzez pryzmat regulacji prawa rodzinnego i z uwzględnieniem jego specyfiki, z możliwością korzystania w pewnym zakresie z unormowań Kodeksu cywilnego, nie jest tak całkiem bezzasadna. Osobiście również opowiadam się za zapatrywaniem, zgodnie z którym zaręczyny należy rozpatrywać pod kątem zasad (i unormowań) prawa rodzinnego. Za niewłaściwe natomiast poczytuję stanowisko, iż analizę tej instytucji można sprowadzić wyłącznie do problematyki unormowanej w Kodeksie cywilnym (czego zresztą p. dr M. Rzewuska nie czyni).

Za trafne można uznać uwagi dotyczące formy zaręczyn. Przekonują argumenty mające przemawiać za ich dowolnością, jak również odnoszące się do wymogu pełnej zdolności do czynności prawnych (s. 123 – 124). Zasadna jest też krytyka propozycji uzależnienia skuteczności zaręczyn od złożenia przed kierownikiem urzędu stanu cywilnego stosownych oświadczeń.

Wątpliwości może jednak nasuwać stwierdzenie, że zaręczyny „należy utożsamiać” z zobowiązaniem niezupełnym (s. 125). Sporne zapewne jest bowiem to, czy sam fakt niedopuszczalności egzekwowania w drodze przymusu państwowego zawarcia małżeństwa, przy jednoczesnym zobligowaniu narzeczonych do dokonania tej czynności, może już uzasadniać to dosyć stanowcze stwierdzenie. Tym bardziej, że wypowiedź autorki, na którą się powołuje w swojej monografii Habilitantka, wcale nie jest już tak kategoryczna. Nadmienia ona bowiem, iż zaręczyny będące swoistą, nienazwaną umową skutkują powstaniem zobowiązania, „które ma charakter zbliżony do zobowiązania niezupełnego (naturalnego)”¹. Jak można sądzić, to właśnie drugie z zasygnalizowanych stanowisk jest bardziej trafne. Nie powinno się bowiem raczej twierdzić o identyczności zaręczyn oraz

¹ Zob. E. Kamarad, Charakter prawny zaręczyn w prawie materialnym i kolizyjnym, s. 67 www.europeistyka.uj.edu.pl, dostęp 7.04.2019 r.

zobowiązania niezupełnego², chociaż rzeczywiście można się doszukiwać pomiędzy nimi wspólnych cech.

W dalszej kolejności p. dr M. Rzewuska dopuszcza, jako warunkowe, zaręczyny zawarte przez narzeczonego pozostającego w związku małżeńskim z inną osobą. Analogicznie rzecz ma się przedstawiać w razie zaręczyn między osobami, co do których istnieją względne przeszkody małżeńskie. Za nieważne uznaje zaś zaręczyny między osobami, w stosunku do których istnieją bezwzględne przeszkody małżeńskie (s. 126).

Przytoczona propozycja jest oczywiście możliwa do obrony, aczkolwiek osobiście bardziej przekonuje mnie stanowisko o istnieniu, w takim wypadku, sprzeczności z dobrymi obyczajami (zasadami współżycia społecznego). Wszak zachowanie jednego z narzeczonych można uznać za naganne z punktu widzenia obiektywnych, „słusnościowych” kryteriów, jakimi są dobre obyczaje. Można ponadto rozważyć, czy powinno się dopuszczać kolejne zaręczyny, pod warunkiem zawieszającym ustania pierwszego narzeczeństwa, a nawet małżeństwa, skoro zachowanie osoby zaręczającej się z kolejnym narzeczonym (pomimo istnienia poprzednich zaręczyn, albo pozostawania w związku małżeńskim) trzeba uznać za sprzeczne z dobrymi obyczajami. Wszak takie zachowanie narzeczonego podważa powszechnie przyjęte normy uczciwości narzeczonych względem siebie. Stanowi też naruszenie zasad lojalnego traktowania drugiej osoby. Tak jest z pewnością, gdy narzeczony, będąc zaręczonym z jedną osobą, nie poinformował o tym drugiej strony kolejnych zaręczynach. Wątpliwe z punktu widzenia moralności wydaje się też zachowanie narzeczonego, który poinformował drugiego o fakcie pozostawania w stosunku narzeczeństwa z kimś innym. Jak bowiem można sądzić, powszechnie przyjęte w społeczeństwie normy uczciwego postępowania nakazują raczej, aby zanim się zawrze kolejne zaręczyny, wpierw zakończyć poprzednie.

² Takie stwierdzenie można uznać za zasadne zwłaszcza w kontekście założenia, że jedną z cech zobowiązania niezupełnego jest „mniej lub bardziej stanowczo orzeczona przez ustawę niezaskarżalność”. Tak W. Czachórski, *Zobowiązania. Zarys wykładu*, Warszawa 1994, s. 48. Tymczasem, o istnieniu tej cechy w przypadku zaręczyn raczej trudno twierdzić. Poza tym zobowiązaniem niezupełnym może być też takie, w ramach którego wierzyciel może wprawdzie dochodzić swego roszczenia, ale dłużnik ma prawo uchylić się od zadośćuczynienia takiemu żądaniu. Łatwo można zauważyć, że w przypadku zaręczyn taka możliwość w ogóle nie wchodzi w grę. A co z właściwością, zgodnie z którą, jeżeli dłużnik spełni świadczenie niezupełne, to nie można żądać jego zwrotu ?

Do obrony wydaje się też stanowisko, że sprzecznie z dobrymi obyczajami postępuje osoba, pozostająca w związku małżeńskim, ale pomimo tego decydująca się na zaręczyny z kimś innym. Przecież do ich istoty należy zobowiązanie do zawarcia małżeństwa. Czy można więc uznać takie zobowiązanie za zgodne z dobrymi obyczajami, jeżeli dotyczy ono osoby pozostającej w istniejącym związku małżeńskim? Wszak do jego rozwiązania może w ogóle nie dojść chociażby ze względu na negatywne przesłanki rozwodowe. Sprawa ta jest jednak niewątpliwie kontrowersyjna i trudno jest ją szczegółowo omawiać w ramach recenzji.

Ponadto można się zastanawiać, dlaczego za nieważne uznano zaręczyny między osobami nie związanymi, jak rozumiem, węzłem małżeństwa i pomiędzy którymi zachodzą bezwzględne zakazy małżeńskie, ale już dopuszczalne miałyby być zaręczyny pomiędzy osobami, z których jedna pozostaje w związku małżeńskim.

W rozdziale czwartym Habilitantka zawarła uwagi dotyczące konsekwencji zerwania zaręczyn, poddając analizie możliwość skorzystania w tej mierze z kilku mechanizmów prawnych. Rozważając dopuszczalność zastosowania przepisów dotyczących umowy darowizny, trafnie zwróciła m.in. uwagę, że obciążenie obdarowanego poleceniem zawarcia związku małżeńskiego kolidowałoby z zasadą swobodnego zawarcia małżeństwa. Dlatego też sformułowanie w darowiznie polecenia o takiej treści należy uznać za nieważne (s. 133).

Analizując bezpodstawne wzbogacenie, jako instytucję mającą służyć do rozliczeń między byłymi zaręczonymi, spostrzeżono, iż unormowania te nie zabezpieczają w pełni interesów narzeczonych w wypadku zerwania zaręczyn. Niejednokrotnie przy dokonywaniu dokonania takich rozliczeń zawodna jest także konstrukcja nienależnego świadczenia, co Autorka przekonująco wyjaśnia.

W dalszej kolejności pod rozwagę poddano, czy zerwanie zaręczyn może zostać ocenione w kategoriach czynu niedozwolonego. W odniesieniu do art. 415 k.c. zauważono, iż może on być stosowany do wzajemnych rozliczeń między byłymi narzeczonymi jedynie wyjątkowo, w szczególnie rażących przypadkach. Do takich przypadków została zaliczona m.in. sytuacja, w której doszło do zaręczyn pomimo istnienia braku zamiaru zawarcia małżeństwa przez jednego z narzeczonych, a później nastąpiło ich zerwanie. Zaakcentowana została także problematyczność możliwości przypisania osobie zrywającej zaręczyny bezprawności zachowania. W grę nie może bowiem wchodzić bezprawność zachowania rozumiana jako

naruszenie obowiązujących przepisów, ale ewentualnie jako sprzeczność z zasadami współżycia społecznego, aczkolwiek i w tym wypadku istniejące utrudnienia dowodowe skłoniły Autorkę do sformułowania wniosku, iż unormowania dotyczące deliktów nie są w stanie zapewnić skutecznej ochrony narzeczonym w razie zerwania zaręczyn (s.161).

Odnosząc się do instytucji *culpa in contrahendo* p. dr M. Rzewuska dopuściła zastosowanie art. 72 § 2 k.c. do zawarcia zaręczyn. Trafnie odrzuciła przy tym możliwość dochodzenia stosownych roszczeń w oparciu o zasadę winy, ryzyka albo słuszności. Przesłankę domagania się odszkodowania, na podstawie wspomnianego przepisu, stanowi bowiem m.in. naruszenie dobrych obyczajów. Zapewne naruszenie dobrych obyczajów przy negocjacjach jest najczęściej związane z zawinionym zachowaniem się sprawcy, ale trzeba zdecydowanie odróżniać pojęcie winy od obiektywnej miary zachowania, jaką stanowią dobre obyczaje, należące do tzw. „słusznościowych” klauzul generalnych, które można uznać za kryterium pozwalające przypisać danemu podmiotowi postępowanie zgodne z dobrą wiarą w znaczeniu obiektywnym.

W dalszych fragmentach omawianego rozdziału odnotować można uwagi poświęcone metodom rozliczeń pomiędzy byłymi narzeczonymi. Wśród ewentualnych możliwości Habilitantka prawidłowo wykluczyła dopuszczalność stosowania przepisów dotyczących wspólności majątkowej małżeńskiej (s. 176). Uzasadnione wydaje się też zapatrywanie zakładające, iż w pewnych wypadkach narzeczeni dążą m.in. do osiągnięcia szeroko rozumianego wspólnego celu gospodarczego. Wobec tego przekonują uwagi o dopuszczalności, w takich sytuacjach, odpowiedniego stosowania w drodze analogii przepisów o spółce cywilnej.

Do rozliczeń pomiędzy byłymi narzeczonymi w pewnym zakresie możliwe jest także zastosowanie unormowań dotyczących współwłasności w częściach ułamkowych aczkolwiek, jak to zostało słusznie zauważone, taką możliwość należy traktować nie jako regułę, ale raczej jak wyjątek uzależniony od zaistnienia konkretnych okoliczności przemawiających za dopuszczalnością nadmienionego rozwiązania.

Podsumowując poczynione w czwartym rozdziale uwagi, Habilitantka trafnie podniosła, iż nie jest możliwe tworzenie, w drodze analogii, majątkowego ustroju wspólnoty

zaręczynowej m.in. na wzór wspólności majątkowej małżeńskiej, zwłaszcza że dopuszczalne jest zawarcie przedmałżeńskiej intercyzy wprowadzającej ustrój rozdzielności majątkowej.

Zaprobowana została także propozycja wprowadzenia regulacji mającej na celu unormowanie rozliczeń majątkowych po ustaniu „faktycznego pożycia małżeńskiego” (s. 193). Można, rzecz jasna, dyskutować o precyzji samego pojęcia „faktyczne pożycie małżeńskie”, jak i o treści proponowanych unormowań. Nie zmienia to jednak faktu, iż Habilitantka starała się w sposób przekonujący wywieść potrzebę takiej regulacji.

W kolejnym rozdziale omówiony został status prawny zaręczonego w kilku wybranych stosunkach prawnych między żyjącymi. Przykłady zostały dobrane w sposób pozwalający zapoznać się z szerokim spektrum problemów pojawiających się w tej mierze.

Na początek uwaga została zwrócona na kwestie dotyczące prawa mieszkaniowego i statusu narzeczonego jako osoby bliskiej. Za taką osobę może bowiem być uznany naręczony na gruncie unormowania art. 691 k.c., aczkolwiek - jak słusznie zauważono - prawo wstąpienia w stosunek najmu lokalu po zmarłym najemcy nie przysługuje temu z naręczonych, który jedynie czasowo zamieszkiwał u drugiego z nich, mając własne mieszkanie (s. 197). Trafnie też nadmieniono o możliwości skorzystania przez narzeczonego, jako osoby bliskiej, z uprawnień przewidzianych w art. 15 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych, o ile oczywiście spełnia on wymóg określony w art. 2 ust. 5 tej ustawy. Można już jednak dyskutować ze stwierdzeniem, że występowanie przesłanki pozostawania przez dwie osoby „faktycznie we wspólnym pożyciu” oznacza występowanie pomiędzy nimi więzi podobnych do tych jakie łączą małżonków (s. 203). Do rozważenia jest bowiem, czy powyższe określenie powinno znaleźć zastosowanie także w odniesieniu do pary jedнопłciowej pozostającej w takim pożyciu. Jeżeli tak, to trzeba zastanowić się nad zasadnością porównywania więzi łączących małżonków z więzami istniejącymi w związku homoseksualnym.

Za trafną poczytać należy uwagę, że zaręczony może zostać uznany za osobę bliską drugiego z nich. Stwierdzenie to zostało odniesione do sytuacji, w której osoby te wspólnie ze sobą mieszkają oraz „gospodarzą” (s. 209). Do obrony jest także stwierdzenie, iż niekiedy – niezależnie od pozostawania we wspólnym pożyciu – zaręczeni mogą korzystać z uprawnień przysługujących osobom bliskim. Wszak brak wspólnego pożycia nie wyklucza

bliskości, zwłaszcza jeżeli założyć, iż podstawowe znaczenie w tej mierze mają więzi emocjonalne istniejące pomiędzy nimi.

W rozważaniach dotyczących alimentacji między zaręczonymi zostało podniesione, że w pewnych przypadkach ten obowiązek może występować pomimo braku stosunku rodzinno – prawnego pomiędzy zobowiązanym a uprawnionym. Jako przykład w tej mierze został podany art. 60 k.r.o. W istocie, powszechnie się przyjmuje, iż w ten przepis dotyczy obowiązku alimentacyjnego pomimo, że ustawodawca nie posłużył się tym pojęciem, lecz określeniem: „dostarczanie środków utrzymania”. Może to ewentualnie skłaniać do rozważań na temat, czy rzeczywiście w grę wchodzi nadal (tj. po rozwodzie) obowiązek alimentacyjny skoro brak jest już mogącego stanowić jego podstawę stosunku alimentacyjnego. Podobnie rzecz się przedstawia zresztą w przypadku art. 125 § 1 zd. 2 k.r.o. dotyczącego utrzymania przez sąd obowiązku alimentacyjnego w orzeczeniu rozwiązującym adopcję. Wydaje się bowiem do obrony stanowisko, zgodnie z którym wobec braku stosunku alimentacyjnego nie powinno się mówić o obowiązku alimentacyjnym. Zagadnienie jest jednak mocno dyskusyjne, a istniejące unormowania niejednoznaczne i pozwalające na formułowanie rozmaitych wniosków interpretacyjnych.

Kontynuując rozważania związane z alimentacją między zaręczonymi, p. dr M. Rzewuska uznała za zasadny postulat rozszerzenia jej na te osoby, z tym wszakże ograniczeniem, iż wspomniany obowiązek odnosić miałby się tylko do byłych zaręczonych (s. 222). Osobiście nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Skoro bowiem nie istnieje i istnieć nie powinien (także zdaniem Autorki) obowiązek alimentacyjny pomiędzy narzeczonymi w czasie trwania zaręczyn, to tym bardziej chyba nie powinno go być w przypadku ich zerwania. Przecież jeżeli mówi się o obowiązku alimentacyjnym między rozwiedzionymi małżonkami, czy między przysposabiającym a przysposobionym po rozwiązaniu adopcji, to na ogół przyjmuje się, że jest on kontynuacją obowiązku istniejącego w czasie funkcjonowania stosunku alimentacyjnego (małżeństwa, adopcji). Nie jestem wobec tego przekonany, czy powinno się postulować rozszerzenie alimentacji na byłych zaręczonych, wobec jej braku w przypadku istnienia zaręczyn, mogących ewentualnie stanowić podstawę stosunku alimentacyjnego.

Przekonuje natomiast stwierdzenie, że fakt odstąpienia od zaręczyn nie powinien być w sposób abstrakcyjny utożsamiany z naruszeniem dóbr osobistych zaręczonego (s. 228). Zasadne jest także spostrzeżenie o możliwości naruszenia zasad współżycia społecznego przez narzeczonego, który celowo, stawiając w trudnym położeniu drugą osobę, nie zawarł z nią związku małżeńskiego. Za trafną poczytuję także konstatację o przyznaniu zaręczonym możliwości dochodzenia roszczeń z art. 446 k.c. w tej części, w której chodzi o żądanie renty osoby bliskiej, której zmarły dobrowolnie i stale dostarczał środków utrzymania. Nie jestem już jednak pewny, czy osobie zaręczonej można przyznać status „najbliższego członka rodziny”. Być może mogłoby to mieć miejsce wyjątkowo, jeżeli narzeczeni mieliby wspólne dziecko pochodzące z ich nieformalnego związku. Można by wówczas mówić, że razem stanowią rodzinę, ale w moim przekonaniu rodziny nie stanowią jeszcze sami narzeczeni. Nie jestem bowiem zwolennikiem nadmiernego rozszerzania pojęcia „rodzina”, aczkolwiek trudno jest przeczyć, iż wielokroć więzi uczuciowe istniejące pomiędzy osobami niezwiązanymi węzłem małżeństwa, czy nie spokrewnionymi, są o wiele silniejsze, niż ma to miejsce w przypadku istnienia małżeństwa albo pokrewieństwa.

Rozważając status prawny narzeczonego w regulacjach z zakresu prawa medycznego Autorka zasadnie podniosła, iż przyznanie określonych uprawnień narzeczonemu pacjenta jest istotne z punktu widzenia obydwu tych stron. Trafnie też dostrzegła możliwość zastosowania niektórych z tych unormowań do narzeczonego jako osoby bliskiej lub pozostającej we wspólnym pożyciu (s. 254). Rozważała także potrzebę rozszerzenia katalogu uprawnień przysługujących narzeczonemu na gruncie obowiązujących unormowań prawa medycznego. Na przykład, Jej zdaniem narzeczonego powinien zostać zaliczony do kręgu osób uprawnionych do dostępu do dokumentacji medycznej nieprzytomnego pacjenta (s. 267).

Niewątpliwie szereg argumentów, mających przemawiać za tezami bronionymi przez Habilitantkę, trzeba uznać za uzasadnione. Za takową przyjmuję np. propozycję wprowadzenia ustawowego obowiązku informowania narzeczonego o chorobie zakaźnej drugiego z nich. Jak można sądzić, usprawiedliwione - w związku z takimi postulatami - wydaje się oczekiwanie czytelnika, iż ich autor zaproponuje również sposoby weryfikacji w praktyce przez personel medyczny faktu bliskości z pacjentem osoby będącej jego narzeczoną. Tymczasem p. dr M. Rzewuska opowiadając się za poszerzeniem uprawnień dla narzeczonego w sferze spraw uregulowanych przez prawo medyczne, nie podjęła tej

istotnej, jak można sądzić, kwestii. Chodzi bowiem o to, aby z jednej strony prawa osoby zaręczonej z pacjentem były należycie chronione, ale z drugiej, by te uprawnienia nie były nadużywane i wykorzystywane dla własnych celów przez osoby nie mające statusu narzeczonego. Z tego właśnie względu pożądane byłoby zasugerowanie stosownych rozwiązań.

Analizując pozycję narzeczonego w sferze stosunków *mortis causa* wskazano na potrzebę rozszerzenia kręgu spadkobierców ustawowych na zaręczoną osobę, jeżeli zaręczeni wyznaczili datę ślubu i dokonali stosownych „formalności” w urzędzie stanu cywilnego. Zaręczeni powinni wówczas móc dziedziczyć z mocy prawa w takiej kolejności, w jakiej dziedziczą po sobie małżonkowie. Zaręczony byłby wyłączony od dziedziczenia w przypadku zerwania zaręczyn (s. 271).

Jak można sądzić, taki postulat idzie jednak zbyt daleko. Zrównuje on bowiem pod tym względem narzeczonych z małżonkami. Tymczasem, do obrony wydaje się zapatrywanie, zgodnie z którym, ze względu na treść art. 18 Konstytucji RP nie jest dopuszczalne wprowadzanie takich regulacji dotyczących innych związków aniżeli małżeński, które zapewniałyby im pod względem prawnym sytuację identyczną jak sytuacja małżonków, albo nawet nie różniącą się od niej w sposób istotny. Można też rozważyć, czy nie byłoby naruszeniem art. 18 Konstytucji nie tylko całkowite zrównanie sytuacji narzeczonych z małżonkami, ale i upodobnienie tych regulacji³. Sądzę więc, że proponując nadmienione rozwiązanie, trzeba by spojrzeć na rozważane zagadnienia również i pod tym kątem.

Zaproponowana możliwość dziedziczenia ustawowego niektórych zaręczonych uzasadniana jest też sygnalizowanymi w piśmiennictwie postulatami wprowadzenia dziedziczenia ustawowego konkubentów, aczkolwiek nieco wcześniej (s. 270) akcentowana była różnica pomiędzy osobami pozostającymi w konkubinacie a zaręczonymi. Różnica ta ma polegać na tym, iż osoby pozostające w konkubinacie chcą żyć w związku nieformalnym, zaś osoby zaręczone planują zawrzeć małżeństwo. Jak się jednak wydaje, takie ujęcie jest chyba nieco jednostronne. Przecież wielokroć jest tak, iż konkubenci chcieliby zawrzeć związek

³ Por. A. Mączyński, Konstytucyjne i międzynarodowe uwarunkowania instytucjonalizacji związków homoseksualnych, [w:] Związki partnerskie. Debata na temat projektowanych zmian prawnych, red. M. Andrzejewski, Toruń 2013. s. 93. Autor co prawda przeprowadzał rozważania na kanwie prób wprowadzenia regulacji dotyczących związków homoseksualnych, ale jak można sądzić, istotna część jego argumentów ma bardziej uniwersalny charakter.

małżeński, ale nie jest to możliwe, bądź to ze względów prawnych, bądź faktycznych. Można też mieć wątpliwość, czy zaproponowany roczny okres czasu pozostawania w narzeczeństwie nie jest zbyt długi mając na uwadze funkcje pełnione przez zaręczyny.

W odniesieniu zaś do pozaustawowego dziedziczenia po narzeczonym zaproponowana została potrzeba wprowadzenia umowy dziedziczenia (s. 285). Wśród argumentów, mających przemawiać za takim rozwiązaniem wskazano, iż w innych systemach prawnych tego rodzaju umowy z powodzeniem funkcjonują, a ponadto zaręczony spadkodawca czułby się bezpieczniej oraz pewniej (s. 291). W odniesieniu do tych zagadnień czytelnik może odczuwać pewien niedosyt jeżeli chodzi o własną argumentację Autorki mającą stanowić uzasadnienie zaproponowanego rozwiązania.

Wśród propozycji zmian prawa spadkowego należy również odnotować sugestię wprowadzenia instytucji testamentu wspólnego. Sporządzać je mogliby ci z narzeczonych, którzy podjęli konkretne przygotowania do zawarcia związku małżeńskiego, a ponadto zdecydowali się na wspólne, przedślubne zamieszkanie i „gospodarzenie”. Propozycja jest do rozważenia, aczkolwiek powstaje pytanie o możliwość jej wprowadzenia. Skoro bowiem ustawodawca nie zdecydował się nawet na wspólny testament małżonków, to czy możliwe jest unormowanie takiego testamentu narzeczonych? Zapewne jest tak, że wprowadzenie proponowanych przez Habilitantkę rozwiązań w dziedzinie prawa spadkowego umożliwiłoby skuteczne rozrządzenie wspólnie zgromadzonym przez zaręczone osoby majątkiem na wypadek śmierci jednej z nich. Należy jednak ponownie powrócić do zasygnalizowanej uprzednio wątpliwości, a mianowicie tej, czy takie zmiany nie „zbliżyłyby” zbyt mocno zaręczonych do pozycji prawnej małżonków. Co więcej, zaakceptowanie propozycji p. dr M. Rzewuskiej przez ustawodawcę nawet zapewniłoby większe prawa zaręczonym niż małżonkom. Trzeba by więc ewentualnie zastanowić się nad równoległym wprowadzeniem stosownych korekt ustawodawczych również w odniesieniu do małżonków.

Przechodząc do analizy „Uwag końcowych i wniosków” warto zasygnalizować kilka kwestii. Przede wszystkim należy w pełni zgodzić się ze stwierdzeniem, iż problematyka zaręczyn jest interesująca, także z prawnego punktu widzenia. Przekonuje o tym chociażby lektura opiniowanej monografii. Ilość i różnorodność zagadnień oraz łączących się z nimi problemów świadczy o tym najdobitniej.

Na rozważenie z pewnością zasługuje teza o potrzebie uregulowania stosunku zaręczyn. Podstawowym pytaniem w tej mierze jest jednak to, jak dalece taka regulacja powinna być „zbliżona” do unormowań dotyczących małżeństwa. Jak bardzo podobną może być – choćby z uwagi na treść art. 18 Konstytucji RP – sytuacja prawna małżonków oraz zaręczonych. Kwestie te wymagają poważnego zastanowienia się nad nimi i rozważnego do nich podejścia. Ponadto, jak sama Autorka zauważa, szereg instytucji prawa cywilnego może z powodzeniem służyć do rozstrzygania spraw dotyczących osób zaręczonych, co też czynią sądy w poszczególnych przypadkach. Jeżeli tak jest, to czy ten fakt nie może zostać uznany za argument przeciwko potrzebie normowania w sposób kompleksowy instytucji zaręczyn? Może problem pełniejszej ochrony zaręczonych osób tkwi nie tyle w braku kompleksowej regulacji, ile raczej w dokonywaniu stosownej wykładni obowiązujących przepisów? Przecież Habilitantka przekonująco wywodziła o możliwości zaliczenia zaręczonego np. do kategorii osoby bliskiej. Opowiadała się też za uznaniem, iż może on być także „najbliższym członkiem rodziny zmarłego”.

Zgodzić się trzeba z konstatacją, iż założony cel rozprawy został osiągnięty. Instytucja zaręczyn została bowiem w niej w sposób wszechstronny zaprezentowana. Udzielona została też twierdząca odpowiedź na pytanie o potrzebę unormowania tej instytucji.

III.

Reasumując pierwszą część recenzji należy stwierdzić, że przedłożona rozprawa habilitacyjna zasługuje na pozytywną opinię. Zamieszczone w niej rozważania mają wielowątkowy charakter. Proponowane rozwiązania poprzedzane są wszechstronną analizą stanu prawnego (polskiego oraz innych państw) a także piśmiennictwa (zarówno polskiego jak i obcego). Trzeba z uznaniem wskazać, że Habilitantka nie obawia się poruszania spraw trudnych i spornych. Omawiając je prezentuje własne stanowisko, mając zresztą świadomość kontrowersyjności niektórych swoich tez.

Rolą recenzenta jest m.in. wyrażenie opinii o merytorycznej zawartości rozprawy. Wobec tego wypada nadmienić, iż w szeregu wypadków wyrażane przez Autorkę zapatrywania trzeba uznać za zasadne i w związku z tym z nimi się zgodzić. W odniesieniu zaś do niektórych kwestii, pozwoliłem sobie wyrazić odmienny pogląd w danej sprawie. Jest jednak prawem każdego parającego się nauką wyrażanie własnych zapatrywań oraz ich obrona. Nie

musimy się jednak w pełni zgadzać ze wszystkimi tezami innej osoby, aby jednocześnie móc wyrazić pozytywną opinię o jej pracy. Tak jest właśnie w tym wypadku. Pojawiające się różnice zdań, czy czasem odmienne podejście do rozpatrywanych kwestii, zdecydowanie nie przekreślają wartości opiniowanej pracy, którą w konkluzji trzeba wysoko ocenić. Zwłaszcza, że – co należy jeszcze raz podkreślić – poruszana tematyka z pewnością jest niełatwa, wielokrotnie kontrowersyjna i stosunkowo nieczęsto podejmowana. Tym bardziej należy więc docenić wysiłek włożony w przygotowanie opiniowanej rozprawy.

Na pozytywną ocenę zasługuje także formalna strona rozprawy. Styl pracy jest poprawny. Język komunikatywny. Co więcej, można zaakcentować widoczną staranność przygotowanej monografii. Ewentualne uchybienia są bardzo nieliczne i występują zupełnie wyjątkowo. Za takowe uznaję zamieszczone na s. 318 sformułowanie „zapis umowny”⁴. Staram się bowiem bronić zapatrywania, aby pojęciem zapisu posługiwać się jedynie w odniesieniu do instytucji prawa spadkowego. Jestem zaś przeciwnikiem używania określeń typu: „zapis ustawowy”, czy właśnie „zapis umowny”.

Pod rozwagę można by natomiast poddać kwestię, czy niekiedy czynione przez p. dr M. Rzewuską uwagi o charakterze bardziej ogólnym nie mogłyby być nieco zredukowane. Przykładem w tej mierze mogą być rozważania zamieszczone w czwartym rozdziale (paragraf pierwszy, punkt I). Uwagi mające ogólny walor są niewątpliwie potrzebne. Można jednak zastanawiać się nad ich szczegółowością i co za tym idzie również objętością. W ramach nadmienionego fragmentu pracy możliwe, jak można sądzić, byłoby bowiem ich skrócenie. Tymczasem Autorka dosyć szeroko rozważa kwestie jedynie pośrednio związane z tematem. Przykład w tej mierze stanowią uwagi odnoszące się do: rażącej niewdzięczności przy odwołaniu darowizny, przesłanek bezpodstawnego wzbogacenia, przesłanek odpowiedzialności deliktowej, pojęcia winy w tej odpowiedzialności, ogólnych informacji na temat art. 72 k.c. Można też zastanawiać się, czy absolutnie niezbędne było tak obszernie omówienie uzasadnienia wyroku sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 30 marca 2016 r. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że czynione w pracy wspomniane uwagi są potrzebne. Kwestią

⁴ Ten mankament można wytknąć także w odniesieniu do pozostałych publikacji. To pojęcie pojawia się w nich bowiem w odniesieniu do regulacji ustawowych.

dyskusyjną jest jednak ich wielkość. Do obrony wydaje się bowiem stanowisko, że zbytnia ich objętość rozbija zwięzłość i konkretność czynionych wywodów⁵.

Reasumując przeprowadzone dotychczas w recenzji wywody, należy stwierdzić, iż poczynione uprzednio uwagi wskazują, że przygotowana przez Panią doktor Magdalenę Rzewuską monografia została napisana z zachowaniem wymagań stawianych przed opracowaniami tego rodzaju i może stanowić podstawę dla dalszego postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego, będąc osiągnięciem wzbogacającym piśmiennictwo prawnicze, a także stanowiącym znaczny wkład Autorki w rozwój Jej dyscypliny naukowej.

II. Ocena pozostałych osiągnięć i aktywności naukowej.

Dokonując oceny pozostałych osiągnięć naukowych p. dr M. Rzewuskiej w pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że mają one wielopłaszczyznowy charakter. Przede wszystkim zwracają uwagę Jej publikacje. Zaznaczyć przy tym należy, iż są to opracowania nie tylko w języku polskim, ale i angielskim, niemieckim oraz włoskim.

Habilitantka ma w swoim dorobku naukowym (przypadającym na okres po uzyskaniu stopnia naukowego doktora) monografię oraz liczne rozdziały w monografiach, współautorstwo komentarza, redakcję dwóch monografii naukowych, a także publikacje w recenzowanych czasopismach.

Po uzyskaniu w 2011 r. stopnia naukowego doktora nauk prawnych opublikowała Ona ponad pięćdziesiąt różnego rodzaju opracowań. Ich tematyka dotyczy, generalnie rzecz biorąc, zagadnień z zakresu prawa cywilnego, zarówno materialnego jak i procesowego. W sferze prawa materialnego obejmują one prawo spadkowe, rodzinne oraz problematykę prawną nieruchomości. Bardziej szczegółowo można wskazać, że przedmiotem zainteresowań Habilitantki były m.in. następujące zagadnienia: egzekucja z majątku spadkowego, spis inwentarza, użytkowanie wieczyste, hipoteka, obowiązek alimentacyjny, małżeństwo, dowody w postępowaniu cywilnym.

⁵ Podobną uwagę można poczynić w odniesieniu do paragrafu trzeciego zawartego w szóstym rozdziale pracy. Dominują w nim bowiem uwagi mające ogólny walor.

Analizując publikacje p. dr M. Rzewuskiej trzeba zgodzić się ze stwierdzeniem, że Jej zainteresowania naukowe (i publikacje) dotyczą problemów ważkich zarówno z punktu widzenia teorii, jak i praktyki stosowania prawa.

Ponieważ niepodobna byłoby szczegółowo omawiać wszystkie opracowania wchodzące w skład dorobku p. dr M. Rzewuskiej (jest ich wszak kilkadziesiąt) dlatego też uczyniona zostanie, jedynie tytułem przykładu, krótka o nich wzmianka, odnosząca się do poszczególnych problemów analizowanych przez Habilitantkę w opublikowanych pracach. I tak, zajmując się zasadą rekryminacji opowiedziała się Ona za jej utrzymaniem w „stanie niezmienionym”⁶. Konstatacja trafna, szkoda tylko, że Autorka nie wyjaśniła bardziej precyzyjnie co rozumie przez ów „niezmieniony stan”. A mianowicie, czy uważa, iż w unormowaniach dotyczących rozvodu nadal powinny pozostać zasady współżycia społecznego (jak wiadomo mają one całkiem liczne grono swoich obrońców), czy też powinny one jednak zostać zastąpione innymi klauzulami generalnymi.

Kontynuując wątek prawa rodzinnego można odnieść się do opracowania pt: „Swoboda zawarcia małżeństwa na tle zasady ochrony rodziny”, [w:] Prawo w służbie małżeństwu i rodzinie: Księga jubileuszowa dedykowana ks. prof. dr hab. Ryszardowi Sztuchmillerowi z okazji 70. Rocznicy urodzin, red. M. Różański, J. Krzywkowska, M. Rzewuska, Olsztyn 2018. W opracowaniu tym m.in. zasadnie skrytykowano postulat wprowadzenia obowiązku badań przedślubnych. Trafnie też nadmieniono o potrzebie, w sprawach dotyczących art. 12 k.r.o., obowiązkowego przesłuchania osób z najbliższego otoczenia nupturientów oraz wydawania opinii przez dwóch biegłych lekarzy, z których jeden byłby psychiatrą, a drugi psychologiem.

W ramach zainteresowania problematyką prawa rodzinnego podjęty został także wątek obowiązku alimentacyjnego byłego małżonka⁷. W opracowaniu tym Habilitantka zasadnie poddała krytyce treść art. 60 k.r.o. Takie ujęcie w połączeniu z analizą obcych systemów prawnych skłoniło Autorkę do zaproponowania pewnych zmian we wspomnianym kodeksie. Mianowicie uznała Ona za celowe stworzenie małżonkom możliwości zawarcia umowy, w czasie trwania małżeństwa, dotyczącej przyszłych roszczeń alimentacyjnych na wypadek rozvodu. Zaproponowała także wprowadzenie unormowania, zgodnie z którym wspomniani

⁶ Zasada rekryminacji – „strażnik instytucji małżeństwa”, *Studia Prawnoustrojowe* 2013, nr 22.

⁷ Alimentacja byłego małżonka w ujęciu prawnoporównawczym, [w:] *Meandry prawa. Teoria i praktyka. Księga jubileuszowa prof. zw. dr hab. Mieczysława Goettela*, red. E. Pływaczewski, J. Bryk, Szczepiwo 2017.

obowiązek wygasłby również w przypadku, gdy małżonek uprawniony pozostawałby w związku konkubenckim. Przedstawione propozycje innowacji mogą rodzić kontrowersje, tym niemniej niepodobna zaprzeczyć pewnej ich zasadności. Zwłaszcza jeżeli dzięki nim sytuacja małżonków po rozwodzie rzeczywiście stawałaby się bardziej klarowna i nie musieliby oni toczyć „długotrwałych i kosztownych batalii sądowych o przyznanie alimentów”.

Analizując zagadnienia dotyczące prawa rodzinnego, Habilitantka podniosła także wątek trwałości związku małżeńskiego omawiając jedną z formalnych przesłanek jego zawarcia, a mianowicie tzw. okres wyczekiwania⁸. Zasadnie przy tym zauważyła, iż ten okres powinien być „bezużyteczny”, ale rzeczywiście przeznaczony realizację celu, dla którego został wszak ustanowiony. Dostrzegając mankamenty istniejącej regulacji, zaproponowała wprowadzenie do polskiego systemu prawnego unormowania, które nakładałoby na nupturientów obowiązek odbycia stosownych nauk przedmałżeńskich. Propozycja warta rozważenia, zwłaszcza w kontekście trwałości tego związku, ale nie da się ukryć, że rodzi ona także szereg wątpliwości. Jedną z nich można by sprowadzić do pytania: czy nałożenie na nupturientów takiego obowiązku nie zniechętałoby dodatkowo do zawierania związków małżeńskich ? Ponadto, czy nie sprzyjałoby zakładaniu związków nieformalnych i pozostawaniu w nich ? Obawiam się też, że ta propozycja miałaby sens tylko wówczas, gdyby w praktyce te nauki były rzetelnie i na wysokim poziomie prowadzone, a także byłyby po prostu interesujące oraz rzeczywiście przydatne nupturientom. Wówczas jest szansa, że realizowałyby one założony cel, a nie sprowadzałyby się do ich pasywnego odbycia przez zaręczonych (albo prób unikania uczestnictwa w nich). Poza tym można rozważyć kto miałby te nauki organizować oraz płacić za nie ? Pytań w tej mierze jest więcej.

Mam też wątpliwości odnośnie do propozycji wydłużenia okresu wyczekiwania dla osób poniżej 24 roku życia. Czy to nie byłoby odbierane jako swego rodzaju „dyskryminacja” ? Do rozważenia jest więc ta kwestia z punktu widzenia równości wobec prawa. Powstaje również pytanie, czy kierownik u.s.c. mógłby także i w tym przypadku zezwolić na zawarcie małżeństwa przed upływem postulowanego terminu ?

⁸ Zob. M. Rzewuska, Wyczekiwanie jako czynność przygotowawcza do zawarcia małżeństwa – uwagi *de lege lata i de lege ferenda*, [w:] Jak przygotować do małżeństwa ?, red. R. Sztymiler, J. Krzywkowska, Olsztyn 2013.

Kolejnym, interesującym zagadnieniem ze sfery prawa rodzinnego podjętym przez p. dr M. Rzewuską był problem dotyczący możliwości żądania ustalenia bezskuteczności uznania ojcostwa przez mężczyznę, który wiedział, że nie jest biologicznym ojcem dziecka. Wypowiedź w tej mierze zawarta została w głosie do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 19.04.2012 r.⁹ Habilitantka zasadnie nie podzieliła stanowiska zajętego przez ten Sąd. Przekonuje m.in. Jej stwierdzenie, iż tylko mężczyzna przeświadczony w momencie uznania, że dziecko pochodzi od niego ma prawo temu zaprzeczyć, korzystając z powództwa o bezskuteczność uznania ojcostwa. Zasadnie też zauważyła, że działanie mężczyzny, który wprawdzie uznał ojcostwo (wiedząc, że nie jest biologicznym ojcem danego dziecka), a następnie wytoczył wspomniane powództwo należy uznać za sprzeczne z zasadami współżycia społecznego oraz z zasadą dobra dziecka.

Łącząc swoje zainteresowania z zakresu prawa materialnego z prawem procesowym Habilitantka podniosła także kwestię tzw. „dowodów bezprawnych” w procesie rozwodowym¹⁰. Trafnie (w moim przekonaniu) opowiedziała się przy tym za ich dopuszczalnością wskazując, że skoro zachowanie nagrywanego małżonka jest sprzeczne z zasadami współżycia społecznego, to niedopuszczenie wspomnianego dowodu nie byłoby aksjologicznie zasadne.

Przedmiotem bliższego zainteresowania Habilitantki były też zagadnienia związane z instytucją *culpa in contrahendo*. Znalazły one wyraz w opublikowanym (wspólnie z M. Rzewuskim) artykule pt: „Odpowiedzialność deliktowa a odpowiedzialność kontraktowa w aspekcie *culpa in contrahendo*”, [w:] Czyny niedozwolone w prawie polskim i prawie porównawczym, red. M. Nesterowicz, Warszawa 2012. Napomykając o tym opracowaniu nie będę komentował tych stwierdzeń, z którymi się zgadzam (a stanowią one większość poruszonych zagadnień). Zwrócę jedynie na te chyba bardziej kontrowersyjne. Przede wszystkim mam wątpliwości co do postulatu wykreślenia art. 72 § 2 k.c. Inaczej niż Autorzy postrzegam jego przydatność. Nie rozumiem też zarzutu wobec „blankietowości pojęcia dobrych obyczajów”, czego konsekwencją jest możliwość jego interpretowania w rozmaity sposób, z uwzględnieniem potrzeb konkretnego przypadku. W związku z tym stwierdzeniem

⁹ Studia Prawnoustrojowe 2014, nr 24.

¹⁰ M. Rzewuska, Dopuszczenie dowodów z nagrań rozmów współmałżonka uzyskanych bez jego wiedzy i zgody w sprawach rozwodowych, [w:] Teoretyczne i praktyczne aspekty postępowania dowodowego, red. M. Paszkowski, D. Daniluk, M. Rzewuska, Olsztyn 2018.

chciałoby się wręcz rzec, że skoro pojęcie dobrych obyczajów jest klauzulą generalną, to właśnie na niedookreśloności i elastyczności polega jego sens. Dlatego nie widzę potrzeby krytykowania tego pojęcia za to, czemu ono w rzeczy samej powinno służyć. Nie zgadzam się też ze stwierdzeniem (s. 413), iż klauzula dobrych obyczajów jest stopniowo wypierana z tekstu Kodeksu cywilnego przez zasady współżycia społecznego. Przecież jest wręcz odwrotnie. To zasady współżycia społecznego są stopniowo zastępowane przez inne klauzule generalne, w tym dobre obyczaje. Wynika to chociażby z założeń przyjętych w Zielonej Księdze¹¹.

W dorobku Habilitantki znajdują się także opracowania dotyczące sfery prawa spadkowego. Należy do nich artykuł pt: „Zrzeczenie się prawa do zachowku”¹², w którym opowiedziała się Ona za dopuszczalnością zawarcia umowy o takie zrzeczenie się, przyjmując jednocześnie, że wspomniane zrzeczenie może dotyczyć zarówno całości, jak i części zachowku.

Z kolei zajmując się kwestią realizacji prawdy obiektywnej (wspólnie z M. Rzewuskim) trafnie zauważyła, że kodeksową zasadę prawdy obiektywnej nadal można uznać za obowiązującą, aczkolwiek nie ma ona już obecnie tak bezwzględного charakteru. Jak to zresztą w piśmiennictwie stwierdzano, zasada ta straciła swój dotychczasowy walor „zasady zasad”. Dodała też, że dotychczasowe zmiany dokonane w przepisach Kodeksu postępowania cywilnego nie powinny być postrzegane jako zamiar całkowitego odejścia od zasady prawdy materialnej.

O tym, że Habilitantce nieobca jest również materia prawa rzeczowego można się przekonać studiując Jej opracowania z tego zakresu. W tej materii poświęciła Ona bowiem uwagę tak ważnym instytucjom, jak współwłasność¹³, użytkowanie wieczyste¹⁴, czy hipoteka¹⁵.

¹¹ Zob. Zielona Księga. Optymalna wizja Kodeksu cywilnego w Rzeczypospolitej Polskiej, red. Z. Radwański, Warszawa 2006, s. 57.

¹² Law and Forensic Science 2018/2 vol. 16.

¹³ Współwłasność, [w:] Kodeks cywilny. Komentarz, red. M. Załucki, Warszawa 2019.

¹⁴ Zob. np. Użytkowanie wieczyste – sens czy nonsens regulacji?, [w:] Wokół rekodyfikacji prawa cywilnego, red. P. Stec, M. Załucki, Kraków 2015; Umowa przekazania użytkowania wieczystego, [w:] Prawo kontraktów, red. Z. Kuniewicz, D. Sokołowska, Warszawa 2017.

¹⁵ Patrz opracowania w języku angielskim oraz niemieckim poświęcone tej tematyce.

Reasumując tę część dorobku p. dr M. Rzewuskiej należy wskazać, iż podejmowała Ona w swoich pracach różnorodne wątki badawcze, niewątpliwie ciekawe oraz istotne zarówno z punktu widzenia teoretycznego, jak i praktyki stosowania prawa prywatnego. Warto też w związku z tym podkreślić, iż Habilitantka nie ograniczała się jedynie do analizy rozważanych problemów. Przygotowane przez Nią opracowania cechuje właśnie to, iż dostrzegała mankamenty obowiązujących unormowań i proponowała rozwiązania, które pozwoliłyby na ich eliminację. Z przedstawianymi propozycjami można się zgadzać, w mniejszym lub większym stopniu, lecz istotne jest, że Habilitantka widzi braki istniejącego prawodawstwa i przedkłada propozycje ich usunięcia. Nawet więc jeżeli czytelnik nie zgadza się z propozycjami, to skłaniają one do refleksji oraz ewentualnie podjęcia dyskusji na dany temat.

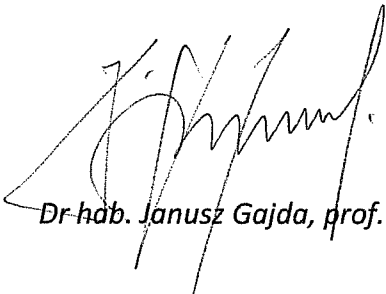
Do dorobku p. dr M. Rzewuskiej zaliczyć także trzeba liczne, czynne udziały w międzynarodowych i krajowych konferencjach naukowych. Tematyka wygłoszonych referatów obejmuje wskazane uprzednio obszary zainteresowań naukowych. Habilitantka była również członkiem komitetów naukowych i organizacyjnych krajowych oraz międzynarodowych konferencji naukowych. Do Jej dorobku należy także udział w projektach badawczych, a także komitetach redakcyjnych i radach naukowych dwóch czasopism. Ponadto pełni Ona funkcję promotora pomocniczego w dwóch przewodach doktorskich. Była też recenzentem trzech publikacji w czasopismach naukowych. Nadmienić można także o odbytym zagranicznym stażu w ramach programu Erasmus.

Uprzednio jedynie nadmienione osiągnięcia nie wyczerpują wszystkich obszarów działalności p. dr M. Rzewuskiej. Zaliczyć bowiem do nich jeszcze należy opiekę naukową nad studentami, m.in. jako promotor prac dyplomowych. Jest ponadto opiekunem koła naukowego. Była członkiem jury Międzynarodowego Seminarium Kół Naukowych, a także wykładowcą na studiach podyplomowych.

Już tylko ten krótki przegląd, czy wręcz jedynie wzmianka o osiągnięciach naukowych, dydaktycznych oraz popularyzujących naukę pozwala na stwierdzenie, iż działalność Habilitantki we wspomnianych sferach zasługuje na uznanie. Jest to działalność nie tylko dosyć wszechstronna, ale również intensywna.

Konkluzja

W świetle przedstawionej w niniejszej recenzji oceny rozprawy habilitacyjnej oraz pozostałej twórczości naukowej, a także innej aktywności naukowej należy stwierdzić, że Pani doktor Magdalena Rzewuska spełnia wymagania określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2017 r., poz. 1789), co w konsekwencji uzasadnia nadanie Jej stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa.



Dr hab. Janusz Gajda, prof. UJK